

Schwytywanie bandytów.

Przed tygodniem zillustrowaliśmy głośną sprawę morderstwa w Lipniku pod Białą, gdzie podczas aresztowania dwóch bandytów, jeden z nich, uciekając, strzałem z browninga zranił śmiertelnie policyanta Dietricha, przyczem druga kula przypadkiem trafiła górala Hojdysa z pod Żywca. Obaj

Z ich opowiadania dopiero dowiedziano się, że kula żandarma świsnęła im obu koło głowy, a nadto że podczas pościgu, ukryci za krzakiem, schronili się przed żandarmem tak zręcznie, iż ten minął ich, niepostrzeżonych w ciemności. Z bezczelnym cynizmem oświadczyli, iż „żandarma lub policyanta zastrzelić, nie jest wcale grzechem“.

Jednym ze zbrodniarzy, jest 23-letni Józef

za kradzież 2-letnim więzieniem w Wiśniczu. Po odfotografowaniu bandytów, (których podobiznę widzą tu Czytelnicy), odstawiono ich w kajdankach pod eskortą 3 żandarmów do sądu obwodowego w Wadowicach.

— Robiliśmy kiepskie interesy — wyraził się przy zeznaniach Kurek — w kasach wszędzie pustki, dla kilku marnych guldenów, nie warto nawet było tak ciężko pracować!...



Schwytywanie bandytów: Echa głośnego morderstwa w Białej: aresztowani pod Oświęcimiem niebezpieczni bandyci, sprawcy licznych kradzieży: niższy Kurek (morderca policyanta Dietricha i górala Hojdysa), wyższy Wywiół; po bokach policyant Zygmunt (na ramieniu ma skradzioną przez nich strzelbę) i żandarm Hupałowski, którzy obu ujęli.

ranni umarli nazajutrz w szpitalu w Białej, a tymczasem wskutek rozesłanych po wypadku listów gończych, policja zaczęła gorliwe poszukiwania. A wzięto się do tej sprawy pilnie tembardziej, ile że prawie jednocześnie i Oświęcim stał się widownią śmiałej kradzieży z włamaniem, dokonanej w Rynku. Oto nocą wdarli się nieznani sprawcy przez zakratowane okno do drogueryi Romana Mayzla, położonej w Rynku oświęcimskim, tuż obok gmachu urzędu gminnego. Prócz nieznacznej gotówki, zamkniętej w kasie podręcznej w sklepie, unieśli złodzieje z sobą strzelbę myśliwską, wartości 300 koron. W ciągu dochodzeń dowiedziano się, że w pobliskiej wsi Bielanych, pewien wieśniak, złodziej notoryczny, sprzedawał strzelbę z futerałem za sześć koron. Inspektor policji miejskiej, Bielecki, wydelegował więc rano jednego z najsprytniejszych policyantów, Franciszka Zygmunta, który przybrał sobie do pomocy żandarma. Po nader zmuśnionym śledztwie, udało im się wreszcie dotrzeć do kryjówki złoczyńców: w szopie w Grojcu pod Oświęcimiem, wypoczywali obaj bandyci. Na widok policyanta i żandarma, jeden z nich sięgnął po rewolwer, lecz w mgnieniu oka obaj zostali ubezwładnieni i aresztowani. W urzędzie gminnym, dokąd ich wraz z łupem sprowadzono, spostrzeżono przy badaniu na głowie jednego z bandytów, świeżą jeszcze bliznę, jakgdyby od cięcia pałaszem. Zamęczani pytaniami, przyciśnięci do murna, przyznali się do napadu rabunkowego w Białej i podali, że uciekając przed policyantem, strzelali kilka razy, przyczem jeden z nich odniósł ranę.

Wywiół (false Dziedzic) ze Zakrzówka, dobrze już znany krakowskiej policji; drugi, 24-letni Jędrzej Kurek z Bielana pod Oświęcimiem, karany już był

Przeciw obcym wyrobom.

Wydział krajowy, dbały o podniesienie naszego przemysłu, zwrócił w ostatnich latach bardzo słuszenie szczególną uwagę na nasze szewstwo i krawiectwo. Chcąc zaś obydwie te rzemiosła doprowadzić do stopnia, umożliwiającego krajowym rzemieślnikom skuteczną konkurencję z produkcją obcą, urządza rok rocznie, w coraz to innem mieście wędrownie kursa, trwające zazwyczaj po dwa miesiące.

Na kursach tych nasi szewcy i krawcy otrzymują wykształcenie, uzupełniające ich fachową wiedzę, wyuczają się bowiem kroju według najnowszych wymogów, a także zapoznają się z anatomią w tym stopniu, o ile tego potrzeba do ich zawodu, co następnie wpływa nader dodatnio na dane wyroby, przez odpowiednie branie miary przez rzemieślnika na obuwie, czy na ubranie.

Z przyjemnością zaznaczyć należy, iż publiczność nasza, mimo usilnej konkurencji obcych towarów, nie dość jeszcze u nas bojkotowanych, zaczyna powoli nabierać przekonania, iż swojscy rzemieślnicy potrafią stanąć na wysokości swego zadania.

W ostatnim czasie urządził Wydział krajowy kurs szewski w Tarnowie. Wzięto w nim udział z wielkim pożytkiem szesnastu uczniów.

Ilustracja nasza przedstawia właśnie wystawę robót uczestników tego kursu, urządzoną po jego ukończeniu. Kurs prowadzony był pod kierownictwem p. Wejersa, którego firma znana jest dobrze w Krakowie z dobrych wyrobów szewskich.

Różnorodnych maszyn, bez których dziś szewstwo wzorowe istniećby nie mogło, dostarczyła na żądanie Wydziału krajowego popularna w kraju firma Singera (Tow. akc. maszyn do szycia).



Fot. T. Mroczkowski, Tarnów.

Przeciw obcym wyrobom: Wystawa prac uczniów majsterskiego kursu szewstwa, urządzonego przez Wydział krajowy; warsztat maszynowy urządzony przez firmę „Singera Co. Tow. akc. maszyn do szycia“.